

OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 4-go lipca 1926 r.

Nr. 27

Matka Korjolana.

Kajus Marcejuš Korjolanus, urodzony w Rzymie w V. wieku przed narodzeniem Chrystusa, pochodził z patrycjuszowskiej rodziny, skłonnaconej z najznakomitszymi rodami Rzeczypospolitej. Byli to czasy, gdy Rzym wzrastał powoli w potęgę. Twarde i surowe wychowanie urabiało od dzieciństwa młodych patrycjuszów na dzielnych obywateli i na zasłużonych synów ojczyzny, wpajając im miłość do Rzymu i zamiłowanie do ćwiczeń wojennych. Legje rzymskie mające z biegiem wieków zapanować nad starożytnym światem, zaczynały zdobywać zasłużony rozgłos, walcząc z wrogami Rzeczypospolitej.

Kajus Marcejuš zaczął już w młodości jako wybitny żołnierz. Odważny i stanowczy, nie oszczędzał siebie w boju i dokonał wielu czynów bohaterkich, które daleko rozniosły sławę jego imienia. Rzym przewodził podówczas zwycięże walki z niepokornym plemieniem Wolsków. Kajus Marcejuš odkrył się chwałą w tej wojnie i zdobył stolice Wolsków — Korjole.

Powrót jego z tej wyprawy był słynnym tryumfem, Rzym entuzjastycznie przywitał młodego wodza; uwieńczyono jego skronie wieńcem z liści dębowych, najwyższą odznaką nadawaną zwycięzcom. Pozwolono mu dobrać do nazwiska przydomek Korjolana i nakoniec, obrano go jednomyślnie konesulem; była to najwyższa godność istniejąca w Rzeczypospolitej Rzymskiej.

W młodym jeszcze wieku Korjolan utawał u szczytu potęgi i chwały. Matka jego Volumnja, cieżona ogólnie jako wódr małrony rzymskiej, młoda żona Waturja i drobne dzieci, otaczali go wszyscy miłością i słuszenie się szczylicili jego zasługami. Lecz gwałtowne usposobienie Korjolana czyniło go zdalniejszym do wojny aniżeli do spokojnego rodzinnego życia. Zarzucano mu zbytnią wyniosłość, zaciętość i niepomamowaną żądze władzy. Byli to czasy nieustannych satarów pomiędzy patrycjuszami stojącymi u władzy i przedstawicielami ludu, tzw. „trybunami“, którzy mieli za zadanie bronienia praw i prawolejów uboższej ludności. Lud rzymski, kłótlivy i zaciępy, zmienny w swych upodobaniach, ujęty chwilo w przez wojenną sławę Korjolana, nosił jednak w sercu młodego konsula, który w swych przemówieniach nader ostro piętnował lenistwo i swarliwość paopółstwa, nawoicując je do pracy i do karności.

W owym czasie głęka nieurodzaju nawiedzila Włochy, dotkliwy głód zapanował w Rzymie i w ziemach okolicznych. Brak chleba spowodował rozruchy lud się burzył i zarzucał konsulom i senatorom, iż nie pomysłno zawozaasu o zabezpieczeniu Rzymu od głęki i głodowej.

Nadeszła nakoniec nabyta w Sycylii pszenica. Korjolan wystąpił z wnioskiem aby, wykorzystując chwilę, wymóc od ludu w zamian za udzieloną żywność, wyrzeczenie się nadanych poprzednio przywile-

jów, co samo przez się oznaczało powrót do danego ustroju czyniącego poselstwo bezwzględnie zależnem od patrycjuszów.

Przemówienie Korjolana wyrcialo straszliwą burzę. Rzym podzielił się na dwa stronnictwa i wojna domowa zawięła w powietrzu, oburzenie trybunów i groźna postawa ludu sprawily, iż pomimo zasług położonych dla ojczyzny, Korjolan został skazany na wygnanie.

Urażony w swej dumie Kajus Marcejuš, zaprzysięgi zemate Rzymianom. Potęgnawszy matkę i tonącą we łzach małzonkę, uściągawszy dzieci, opuścił miasto, do którego wkraczał tak niedawno jako tryumfator.

Nieokleżane pragnienie zematy zrodziło w jego umyśle zgubne postanowienie udania się do najzaciętszych wrogów Rzymian, do tych samych Wolsków, których pokonał i którym zabrał Korjole.

Pewnego wieczoru, gdy wódr Wolsków, Tullus, zasiadał z rodziną przy wieczery, służba przysłała mu oznajmić, że w sieniach jego domu usiadł przy ognisku jakiś tajemniczy nieznajomy, odkryty ciemnym płaszczem i nie wymieniający swego nazwiska. Zdziwiony Tullus wyszedł do sieni aby się osobiście przekonać kim mógł być ów tajemniczy nieznajomy powstał i rzucił na rzemiona ciemny kaptur zasłaniający jego oblicze. Wyniosła jego postać i szlachetność rysów uderzyły Tullusa, który zrozumiał, odrazu, że jakiś niezwykle gość przekroczył próg jego domu.

— Bądź pozdrowiony — rzekł nieznajomemu — i przyjdź podzielić nasz posiłek.

— Wiedz o tem Tullusie, — odpowiedział nieznajomy — że jestem tym Kajusem Marcejušem Korjolanem, który Wolskom tyle złego przyocynił. Wygnany z mej ojczyzny, przyszedłem osiąść przy twem ognisku, nie aby zatyć cięzy i spokoju, lecz z zamiarem dokonania zematy względem tych, którzy wydaliłi mnie z Rzymu.

— Witam cię, Korjolanie, zawołał wódr Wolsków, biorąc Rzymianina za rękę — bądź dobrej myśli — Rzym będzie ukarany.

Niebawem Korjolan stanął na czele wyprawy przeciwko Rzymianom, pierwsze starcia Wolsków z legjami rzymskimi zakończyły się całkowitem zwycięstwem Korjolana. Pokonani Rzymianie ocfnęli się w nieładzie, Korjolan podał za nimi w szybkim pośogu i stanął wkrótce obzem pod samym Rzymem.

W mieście panował plesychny popłoch, rozpacz i przerażenie ogarnęły całą ludność, groźba strasznej głęki zawięła nad miastem, powtarzano sobie z ust do ust, iż Rzym będzie oddany na łup wrogów i że miasto jest skazane na zagładę. W tem ogólnem rozprężeniu chwycono się ostatejnie nadziei, że prośby rodaków zdolają przebagać gniew Korjolana. Trzy delegacje złożone z przedstawicieli wszystkich stanów udaly się po kolei do obozu Wolsków. Korjolan przyjmował delegacje stojąc u progu swego namiotu, lecz

na lzy ludu, na nalegania patryjuszów, na podnieście słowa kapłanów pozostawał niewzruszony. Wspominał w ostrych wyrazach uczynioną mu krzywdę i nie chciał nawet słyszeć o pokoju. Zguba Rzymu zdawała się być nieunikniona.

Wówczas senatorowie postanowili po długich na radach, udać się do matki i do żony Korjolana, aby je uprosić o osobiste stawienie się u męża i syna. Volunnja i Woturja, trawione głębokim smutkiem nie wychodziły już oddawna ze swego domu. Patryjuszki rzymskie posiadały naogół wysoki bżymal patrijotyczny i postępowanie Korjolana było dla jego rodziny sto kroć boleśniejszym ciosem od jego wygnania. Na gorące prośby senatorów obie niewiasty przyrzekły, iż uczynią wszystko co będzie w ich mocy, aby Rzym ocalał. Inne Rzymianki przyłączyły się do Volunnji i do jej synowej i wkrótce ujrano długi korowód nie wleści wychodzący z bram miasta i udający się w kierunku obozu Wolsków. Na czele kroczyły Volunnja i Weturja z dziećmi Korjolana.

Korjolan, otoczony starsząną Wolsków, stał właśnie przed swym namiotem, gdy ujrzał nagłe zbliżającą się rodzinę. Na ten niespodziewany widok nie zdołał zapanować nad wzruszeniem i szybko podążył na spotkanie najdroższych mu istot.

Po pierwszych chwilach przywitania, Volunnja zwróciła się w następujących słowach do syna:

— O synu mój, — wygnanie twoje było strasznym ciosem dla nas, ale o ileż straszniejszą jest ta rozterka wewnętrzna nie dająca nam ani chwili spokoju! Nie możemy wnieść modłów do bogów, ponieważ nie możemy prosić o twoje zwycięstwo, jak również nie możemy błagać o zwycięstwo Rzymu. Jesteś my skazane na utratę bądź męża i syna, bądź ojczyzny. Jeżeli nie zdążymy ciębie przekończyć, wiedz o tem że na zdobycie rodzinnego miasta przejdiesz powłokach twojej matki postanowiliśmy bowiem nie dożyć godziny, w której syn mój, albo odniesie zwycięstwo nad Rzymem, albo pokonany i wzięty do niewoli, wkroczy do cięższego miasta prowadzony w orszaku zwycięzcy jako niewolnik i zdradca. Jeżeli zwyciężysz, imię twoje będzie przeklęte, a jeśli będziesz pokonany słusznie powiedzą twój dalszejszy przymierzeńcy, że wiedziczny urokiem zenisty za osobistą urazę, namó wleś ich do śmielnej i zgubnej dla nich wyprawy.

— O jedno wleć błagam ciebie, mój synu, zaniechaj walki, która, jakiby się nie okazał jej wynik, zhańbi twe imię i rodzinę twą w niepokieszoną rozpacz pogrąży. Jedno jedynie masz wyjście, skłonić dzielnych Wolsków do zawarcia pokoju. Mogą to uczynić bez ujmy dla swej czci, ponieważ dowiedli swej odwagi. Miej tą przynajmniej zasługę, iż obie walczące strony zawrą przymierze i zaniechają dalszego krwi rozlewu.

Wszyscy słuchali w głębokim skupieniu przemówienia Volunnji. Na obliczu Korjolana malowało się silnie tłumione wzruszenie, otaczająca go starszyzna oczekiwała z zapertym oddechem odpowiedzi wedza. Volunnja skłoniła na synową i na dzieci i wszyscy razem ukłękli przed Korjolaniem.

— Matko! — zawołał podnosząc ją Korjolan, — oo czynisz! Usłucham ciebie. Tyś jedna Rzym ocaliła! — lecz, na moją zgubę.

Tego samego dnia zwinęto oboz i wojska odjechały się pod dowództwem Korjolana na znaczną odległość od miasta. Rzym odstąpił. Wszczęto też niezwłocznie rokowania pokojowe. Tulus wrogo usposobiony przeciwko Korjolanowi za odwrót z pod Rzymu i zakreśloną o przewagę którą się cieszył wśród żołnierzy okazywał mu na każdym kroku swoją niesobę, a dzieło młodszy nimi do estrych i gwałtownych przemówień i

Korjolan został podstępnie zabity przez nastawców Tullusa.

Senat Rzymski, pragnąc uczcić pamięć ocalaenia Rzymu przez matkę Korjolana, oświadczył uroczyste iż prosi niewiasty Rzymskie o wypowiedzenia życzenia które będzie niezwłocznie spełnione. Rzymianki po prośbie o pozwolenie wybudowania świątyni poświęconej bogini „Fortunie“ na pamiętkę za właśnie niewiasta sta miała zaszczyt ocalaenia ojczyzny. Zyczenia temu stało się zadość, świątynia „Fortuny“ należała do najbardziej uczęszczanych w pogańskim Rzymie. Do dziś dnia, przewodnicy wskazują miejsce na którym stała i opowiadają o wielkim wodzu którego zgubiły samowola i pycha i którego matka od popełnienia straszliwej zbrodni odwiecła.

Cudny jest kraj nasz.

Pomyślałś nad tem dajecie,
że jedynie cudny w świecie
nasz jest kraj?

O, radośnie drzy — drzy serce,
gdy zielone łąk kobiarce
cudnym kwieclem stroi maj.

Ono w głos się niemal śmieje
gdy liljami przydołaje
się wioskowy staw.

A w blasku, jak zakwintnie,
tak wesoło, tak błękitnie
jak błękitny nieba skraw.

Ozaru, piękne całe stopy,
jake dały z nieba losy
drogo działwo masz.

Wierzaj wierzaj mi o dziecic:
piękniejszego kraju w świecie
niema jak ten nasz.

Paweł Burczyk.

Kobieta-lekarka.

Zdrowie jest to stan ciała ludzkiego przyrodzony czyli doskonały podczas snu i rozbudzenia wszelkich władz fizycznych i moralnych na jawie, bez cierpień, bez nagłych zasłabnięć i odrętwienia.

Choroba zaś jest stanem nieprzyrodzonym, czyli anormalnym.

Choroby mogą być ciała i ducha.

Medycyna, czyli tak zwana sztuka leczenia zawiera w sobie znajomość organizmu ludzkiego w stanie zdrowia i choroby.

O medecynie tutaj pisać nie będziemy, od tego są lekarze, my chcemy objaśnić naszym czytelnikom i podać sposoby, jak w wielu wypadkach można uniknąć choroby.

Główną obroną przed chorobą to czystość, tak zwana higiena. Czystość to zapobieganie choroby. Każdy człowiek, każda kochojąca matka, wie iżle dobrze powinna, że o ile brud i niechlujstwo jest doskonałym rozsładnikiem dla choroby, to czystość i zdrowe życie jest zaporą trudną dla choroby do przezwyciężenia.

Następnie chorobę można unieszkodliwić przez prędkie zapobieżenie jej. Mle nieodmagania rozwija się przez nieogledność w duża chorobe i przeciwnie ciężkiej choroby można uniknąć przez jej zapobieganie.

Przyczyny chorób bywają moralne i fizyczne. O tych pierwszych trudno pisać, gdyż one pochodzą od rzeczy tak skomplikowanych, że nie starzylibyśmy się do tego na ich spisanie. Przyczyny fizyczne, są też rozmaite ale już łatwiej je zgrupować.

Ważny trzy główne: ciepłota, odżywianie i bakterie. Zastanówmy się nad pierwszym.

Ciepłota w organizmie wytwarza się wskutek pracy życiowej wewnątrz nas i nie opuszcza nas aż do śmierci. Zdrowie człowieka zależy bardzo od środków ostrożności, jakie potrzeba zachować dla równowagi tego ciepła wewnętrznego od działania ciepła zewnętrznego. Skutki tej nieostrożności nazywamy zaszębieniem.

Natura cudowna w swych rządzeniach pozostawiła zwierzętom szeroki i pierze a człowiek musi sam okrywać się, obronić przed zimnem. Zaszębieniem zaś im nazywamy nagłą utratę ciepła.

Zrozumiałwszy więc przyczynę zaszębienia widzimy, że zima daje najwięcej przykładów.

Zima, mroząc wszelkie zewnętrzne objawy życia roślinnego, osłabia również siłę życiową i wrażliwość nerwową u istot żyjących.

Niektóre zwierzęta na dalekiej północy, jak na przykład niedźwiedź zapadają w zimę w sen i budzą się dopiero na wiosnę. Człowiek zaś musi być ciągle i pracować, więc w zimie musi zdobyć się na większy zapas ciepła i umiejętniej nim gospodarować.

Tak niedawno . . .

Tak niedawno smutak brzmiał tu huk,
Reje wojska pełny na kształt mrowisk,
Brzozy szanów orał wojny pląg,
Śmierć kosła plon wśród pobojowisk.

Dziś zniszczenia ledwo został ślad.
Krwawej ziemi zgoliła się blizna.
Nowa zielen, nowy rośnie kwiat,
Nowe kłosa ziemia niesie żyzna.

Nad mogiłą, gdzie poległ śpią,
Śpiew radosny wib'ja się skwrońcuzy.
Ze, co ino! swą pozęli krwią,
To dziś wolne pokolenie kończy.

Tanie cukierki domowe.

Często dzieci proszą o cukierki. I dobrze im dać, bo cukier zdrowy jest dla dzieci naturalnie nie w nadmiernej ilości.

Jednak cukierki kupowane w sklepiku są kłopotliwe i nie zawsze zdrowe, nieraz zawierają kwaśne soki lub barwniki szkodliwe.

Młodym dzieciom strach dawać taki cukierek bo to i zrdławił się może, lub ząbki sobie popsuć.

Można takim sposobem zrobić cukierki bardzo zdrowe i odżywcze.

Robi się tak:

Funt cukru wysypać do rondelka zalać mlekiem żeby pokrył cukier dodać łyżeczkę masła niesolonego i pół łyżki wanilii utłuczonych z cukrem postawić na wolnym ogniu ciągle mieszając, aby cukier się nie przypalił. Po upływie pół godziny cukier rozpuści się zupełnie. Mieszając, ciągle próbować czy już dostałecnie cukier się rozgotował.

Próbę robi się tak, że na ostrze noża kroplę tego rozgotowanego cukru się puszcza. Jeżeli kropla po ostygnięciu stężeje i odstawienie od noża i nie będzie się

rozlewać, to zestawivszy z ognia prętko wylać na miskę glinianą i drewnianą łyżką ucierać, dopóki nie znacznie tężeje. Talerz trzeba posypać cienko mąką i wylać wszystko nań.

Po chwili, jak zacznie twardnieć, pokrajać nożem umoczonem w wodzie w kawałki najcieplej w kostkę i czekać aż zupełnie ostygnie.

Koski rozłożyć na deseczce posypanej mąką lub na suchym talerzu.

Wyborna zdrowe i tanie cukierki.

Namiętna wojna kobiet o mężczyznę.

Stowarzyszenie kwakerskie kobiet angielskich i amerykańskich wystąpiło bardzo gwałtownie przeciw Rosjankom, które bawąc na emigracji demoralizują cudzoziemców i wnoszą do życia angielskiego niepokój i rozstrój.

Angielki i Amerykanki wskazują na to, iż w przeszłą część spraw skandalicznych, jakie rozgrywały się w ostatnich czasach, wzmieszane były nazwiska kobiet rosyjskich.

— Te wszystkie księżne, hrabiny i szlachcianki są pospolitkami awanturkami, których wystrzęgać się należy i nie wpuszczać do uczelnych domów — wolały onofliwie Ladies.

Rosjanki nie zostały dłużne odpowiedzi:

— Nie my — ponosimy winę, iż szaleją za nami mężczyźni. Gdyby Angielki i Amerykanki były nie tak chude, krótsze i sztywne, miałyby większe powodzenie, a wówczas nie śnapadały na nas z taką furją i nie zarzucałyby nam nieobyczajności.

Gdzie słońce?

Czy już słońca nie zobaczę?
Gdzie jest światło, gdzie?
Niebo co dnia deszczem płacze,
I jam smutny też.

Ach, mam taką dziś ochotę
Ujrzeć pole, bór.
O, słoneczko śliczne, złote
Wyjrzyj znów z za chmur.

Otul swoją świetną szatą
Nasz zagon i las!
O, słoneczko, wszak już lato,
Więc ogrzewaj nas.

Jak trzeba przyrządzić herbatę by była smaczna.

Główną rzeczą jest, aby herbata była dobrego gatunku. Dlatego winniśmy żądać herbaty znanych firm.

Następnie trzeba umieć herbatę zaparzać. Herbata nigdy długo stoć zaparzona nie powinna.

Lepiej zaparzać ją często ale w małych ilościach niż — jak niektóre nasze gospodarze — nasypiać pół czarajki herbaty otrzymując napar prawie czarny, który stoi na łomie dalek czai, gorzki w smaku i cierpki. Herbata, gdy długo stoi traci swój aromat. Przeciwnie przyjrzyjmy się samemu opakowaniu. Jak starannie jest ona zabezpieczona od wietrzeńcia.

Gospoście miła, chcesz kogo uraczyć dobrą herbatą, zaparz ją świeżą, uważaj, by się bród Bote nie zagotowała i podaj w czystym czajniku, którzy tylko do tego służą, a zobaczysz jak, ci każdy podziękują i zachwalać ją będą.

Woda do wywabiania plam tłustych.

Zmieszać w butelce 100 części esencji terpen tynowej 12 części eteru i spirytusu czystego 12 części.

Kilka kropli tego płynu naleś na tkaninę poplamioną i wycieraś kawałkiem zupełnie suchego płótna.

Butelkę trzeba bardzo szczelnie korkować, gdyż płyn jest bardzo lotny, pod każdym pozorem nie czuć oś przy ogniu lub świetle.

Rozmaitości.

Historyczny dywan. W muzeum sztuk pięknych na Riwołi wystawiono na widok publiczny wspinały dywan perski z roku 1550, który amatorzy kulturalni uważają za najpiękniejszy na świecie.

Kobierzec ten ma swoją historję.

W roku 1698 Piotr Wielki ofiarował go w dowód przyjaźni cesarzowi austriackiemu Leopoldowi.

Od tego czasu kobierzec przebywał w Schoenbrunnie w zbiorach zabytków sztuki dworu austriackiego.

Dopiero w roku zeszłym komisja reparacyjna zezwoliła rządowi austriackiemu, który potrzebował pieniędzy — na sprzedaż tego dywanu angielskiemu domowi handlowemu Cardinall i Garford w Londynie za 20 milionów franków.

Dywan ten został zrobiony za panowania [szacha Saffi, mecenas sztuki. Z rodzinnego miasta szacha wywozila go karawana przez Azję i Syberję do Moskwy, gdzie był przechowywany w Kremlu.

Stąd też w późniejszych latach zabrał go Piotr Wielki i przeznaczył na hojny dar dla austriackiego cesarza.

Kobierzec był świadkiem blasku dworu wiedeńskiego, następnie jego upadku, dziś dostał się w ręce bogatych kupców.

Dywan ten należy do tak zwanych kobierców łowieckich. W jego ornamentacji przeważają zwierzęta. W ciągu 375 lat barwy dywanu wyblakły nieco, odcienie stosowały się, ale mimo to, nawspinałem czerwonym tłem widać dokładnie rysunek kwiatów, liści i zwierząt.

Lwy i tygrysy naturalnej wielkości wyglądają jak żywe. Różnokolorowe ptaki, tółta i zielone papugi czepiają się drzew.

Temat jak gdyby wyjęty z bajki z Tysiąca i Jednej Nocy a wykonany artystycznie.

W 4 rogach kobierca na jaśniejszem tle wykonana jest perakiem piśmem pieś o włościach, kwiatach i zwierzętach, które wielbią szacha Saffi: — „Bądź wielki i ciawny na wieki”!

Dywan ten jest pono najpiękniejszym na świecie. Długość jego wynosi 10 i pół metrów, szerokość do sięga 4 i pół. Obecnie przejdzie on prawdopodobnie niedługo do zbiorów jakiegoś miliardera amerykańskiego, któremu zaimponuje nie jego wartość artystyczna, ale sławna przeszłość.

Wesoły kącik.

W kuchni.

Moja Kasiu, ten garnek jest licha wart i pewno wkrótce się rozleci.

— Niech pani będzie spokojna. Nasz Sejm też otecnie nie wiele wart, a jakoś się rozlecieć nie może.

Oto człowiek.

Jam obojnicky słynny krytyk —
W każdej sprawie robię przytyk,
Znam na razbie się, teatrze.
Na obrazy mądrze patrzę.
Znam się na literaturze,
Muzyce, architekturze,
Znam się też na polityce
Wiem jak robią igły świece,
Znam techniki kręte dręgi,
Umiem pisać nekrologi.
Obarczony wiedzy stękiem
Jam wszechstronnym jest człowiekiem.

Pociągi skasowane.

— Czytała babcia, że wskutek oszczędności jest zamiar skasowania niektórych pociągów?

— To śliczne moje dziecko.

— Czemu?

— Bo może raz, nareszcie, skasują ten nasz pociąg do dańcingów.

Ma pociąg.

— Panie Samuolu, czy pański syn ma rzeczowicie pociąg do wojska?

— Owszem, ale towarowy.

— Co to znaczy?

— On zawsze mówi, że jak zostanie kupcem, to będzie dostarczał towary dla armji.

W szkole.

— Bryk laki, wymień mi jaki rzeczownik polspolity.

— Złodsiej, panie profesorze.

Najnowsze przysłowia.

Niech nie wie prawica, co planują lewica.

Gdzie kucharek sześć, tam gabinet z pewnością się rozleci.

Gość w dom, to niezawodnie o pożyczkę.

Gdzie konia kują, tam ruch samochodowy jest mało rozwinięty.

Kto rano wstaje, ten z pewnością szuka gotówki na mleście.

Lepszy złoty w garści niż pożyczka amerykańska.

Kto pod kim dołki kopie, ten należy do innego stronnictwa.

Wiedzą jaskółki, że niedobre są spółki, a szczególnie akcyjne.

Na pechyłe drzewo także można znaleźć kupca.

Lepszy lut szczęścia niż fant szterling fałszywy

W szkole.

— Walaś! A ile jest grzechów śmiertelnych?

— Ośm, psza profesora.

— Zwarzowałeś, czy oo? Mnie się zdaje, że jest siedem.

— A sztuczna plażta, panie prorze, to pan zapomniał?